



Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 300 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

NR 40
WRZESIEŃ 2018
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Grobla

Biuletyn Klubu
Literackiego

Kaliopa

Już kończy się lato
Wakacji kres nastał,
Czas wracać do domu
Do szkoły, do miasta.

Minęły kolejne
Beztroskie poranki,
I zapomniane
Wygasy kaganki.

Być może przetrwają
Zawarte przyjaźnie,
Ustaną młodzieńcze
Spory i waśnie.

Ochłoną też serca
Z pierwszych miłości,
Skupienia czas nadszedł,
By iść ku przyszłości.

Przyszło ponownie
Przekroczyć szkół bramy,
Szlifować diament
Wiedzą nazwany.

Sławomir Starosta

DESZCZ... PADA...

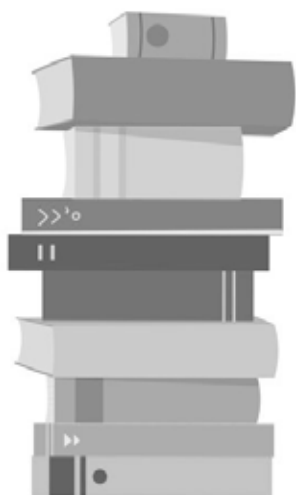
A w zasadzie, padać zaczyna
Samotnie stoi pod drzewem
Zaraz przemoknie ...dziewczyna

Deszcz... pada już...
Tu jedna, tam druga
Kropla po szybie
Spływać zaczyna

Nie kropi, lecz pada
Mocniej. Coraz to mocniej
Szyba otwarta
Kropla na twarz moją spada

Pada... i ... wczoraj padało
Ktoś trąbić zaczyna
Już światło zielone
Już mokra dziewczyna

Sławomir Starosta (04. 2007 r.)



BARWY PRZYRODY

Nad morzem i w górach
Na wsi i w mieście
Widać to nawet po chmurach,
Że przysłała nam wiosna nareszcie.

Leżąca na polach pokrywa biała
Zmienia się szybko w wodę do picia,
Dzięki to której przyroda cała
Budzi się nagle znowu do życia.

Gdy wierzba się w kotki ubiera
I robi się ładnie,
Tak każdy z tęsknoty umiera
I każdy już pragnie

Tak długo czekanych
Połaci zieleni,
Strumyków wezbranych,
Gdzie woda się pieni.

Gdzieś echem rozbrzmiewa
Śpiew ptaków radosny
Skowronek tak śpiewa,
Ciesząc się z wiosny.

Gdy wiosną śnieg spłynie
Gdzieś polem zamglonym,
Tak wiosna przemienie
W kolorze zielonym.

Jaskółka jak strzałka
Powietrze przecięła,
Piórkami skrzydełka
O ziemię musnęła.

Gniazdo bocianie
Klekotem rozbrzmiewa,
Wnet młode wylecą
Pofruną nad drzewa.

Powiedział mój tato,
Że złoci się zboże
Ja myślę, że lato
W złocistym kolorze.

Powietrze wilgotne,
Poranki ciut chłodne,
Dziś rano pozbieram
Te grzyby dorodne.

Wiewiórka rudzielec
Myszkuje żołędzie,
Pozbiera je wszystkie
Na zimę mieć będzie.

Jak widać, najlepiej po drzewach
Jesień szybko barwy zmienia,
Struchlał zając gdzieś w krzakach
I martwa jest dusza kamienia.

Braz, czerwień i żółty
Nikt tego nie zmienia,
Na zawsze zostaną
Kolory jesieni.

Gdy zima nadejdzie
Śnieg wszystko przysypie,
Ubierzmy się ciepło
Nie dajmy się grypie.

I znów nastał nam zimny,
Słoneczny poranek
Gdzieś stoi samotny,
Przy drodze bałwanek.

W nos mrozek go szczypie
I śnieg w oczy prószy,
Nie ma on czapki
Więc wiatr wieje w uszy.

Białe są lasy, pola i domy
Mróz kwiaty na szybach maluje,
O zimie mógłby pisać znów tomy
Zimą znów biały kolor króluje.

Zwierzęta usnęły
Rośliny nie rosną,
To wszystko by mogły,
Znów zbudzić się wiosną.

Sławomir Starosta (Zima 2006 r.)

LAMENT PSA BURKA

Kończy się sierpień, opadają mgły
Znak, że mijają wakacyjne dni.
Długiego lata nadchodzi kres
Zaraz się zacznie szkolny stres.
Już czuję lęk na dzwонka dźwięk
Serce mi drży odsłaniam kły
I wyję w dal - ach lata żal!
Ja z Krzysiem chcę biec
Nad rzeczka lec
Przez las pragnę mknąć
Na szczyt się wspiąć
Węszyć gdzie kret
Wgnieść w trawę grzbiet
Obszczekać krzak
Lub jakiś pniak.
Ale od jutra będę w domu tkwić
Więc z żalu za latem wciąż muszę wyc.
Nie będę już po polach gnać
Do szkoły Krzys pójdzie
A ja pójdę spać
Auuu, auuu



Ewa Wykrota



KAMELEON

Był sobie raz kameleon.
Uroczy, cały zielony,
lecz wkurzał swoich rodziców
i inne kameleony.
Choć mu od dziecka wpajano,
że zmieniać musi kolory,
to jakoś nie opanował
biegłości w tym do tej pory.
Jego koledzy się zawsze
umieli z tłem zlać wspaniale,
on zaś biedaczek tej sztuki
niestety nie umiał wcale.
Cały się śmiał Madagaskar,
gdyż podczas gry w chowanego
nigdy się ukryć nie umiał
ani przechytrzyć kolegów.
W końcu przychodnię odwiedził
by spotkać się z okulistą
i okazało się wtedy,
że biedak jest daltonistą.

Ewa Jowik

BAJKA O ZBÓJU MADEJU

Wyruszyły rankiem w piękny dzień czerwcowy,
by nazrywać jagód, trzy miłe siostrzyczki.
Poszły wąską dróżką, śmiało, do dąbrowy,
niosąc trzy dzbanuszki oraz trzy koszyczki.

Jagód słodkich wiele było w lesie teraz
oraz grzybów, bowiem to też czas na kurki,
więc dziewczynki mamie chciały ich nazbierać,
albowiem to były kochające córki.

A choć rączki małe miały te dziewczuszki,
były pracowite, więc zbierały szybko.
Wkrótce miały jagód pełniutki dzbanuszki,
a w koszyczkach żółte pyszniły się grzybki.

Mieszkał w owym lesie, w szałasie z gałęzi,
Madej, zbój straszliwy, co napadał ludzi,
aby to, co nieśli bez litości „zwędzić”,
bowiem się nie lubił żadną pracą trudzić.

Gdy zobaczył małe dziewczynki w dąbrowie,
wprawdzie nie mógł liczyć na sakiewki złota,
ale postanowił napaść je, albowiem,
na pierogi z jagód naszła go ochota.

Wyskoczył zza krzaków z ogromną maczugą,
i nią wymachując podniósł straszne krzyki,
wrzasnął z groźną miną, nie czekając długo:
- Oddajcie natychmiast dzbanki i koszyki!

Siostrzyczki stanęły, no cóż, trudna rada,
lecz nie uciekały, chociaż strach je dławiał.
Rzekły: - Panie zbój, najpierw się wypada
i grzecznie przywitać, i grzecznie przedstawić.

Oderwał wzrok od ich dzbanków i koszyków,
a rumieniec pokrył jego lico blade,
bo to trochę zbiło zbója z pantaliku,
więc bąknął pod nosem: - Ja jestem zbój Madej.

Teraz, skoro wy już moje imię znacie,
które rodzić nadał leśnemu bandycie,
zanim mi koszyki i dzbanki oddacie,
może wy się także teraz przedstawicie?

- Ależ bardzo chętnie, chociaż jest pan zbójem,
skoro pragnie poznać pan imiona nasze-
odparły dygając - Ja jestem Dziękuję,
siostra z prawej Proszę, a z lewej Przepraszam.

Myślę, że miał będzie pan napadów dosyć
no i zapamięta te trzy ważne słowa,
bo lepiej czasami jest ładnie poprosić,
potem za podarek pięknie podziękować.

Zbój się bardzo zmieszał, bowiem miały rację;
postał długą chwilę, pomyślał niedługo,
choć stracił nadzieję na smaczną kolację,
powiedział: - Przepraszam – i poszedł, z maczugą.

Zmienił się zbój Madej, jak wieść leśna niesie,
Podobno jest dobrze wychowany teraz.
Wczoraj go widziano z dużym dzbankiem w lesie,
jak sobie jagody na pierogi zbierał.

Ewa Jowik



MUCHA

Żyła raz mucha. Mucha plociucha
a na dodatek straszna kłamczucha.

Jeśli ktoś tylko zechciał jej słuchać
andronów setki plotła do ucha.

Z plotką fruwała co dnia dokoła:
czy koń, czy owca, kura czy pszczoła,
wszystkich dotykał jej zwyczaj brzydkich
obgadywania do suchej nitki.

Podczas wizyty u kaczki z rana,
wyśmiała krzywe rogi barana.

Wieczorem za to baran zobaczył
jak to wygląda krzywy chód kaczy.

Gdy gęs z prosięciem wiodła rozmowy,
mucha doniosła wszystko do krowy.

Potem zaś gęsiom z uśmiechem „szczerym”
opisywała krowie maniere.

Z Burkiem wyśmiała kocie zwyczaje,
kotu doniosła z kim pies przystaje.

Potem obgadać poszła perliczki
aż ją z przejęcia piekły policzki.

Stadu indyków rano doniosła,
że na salami przerobią osła.

Potem u osła plotła androny
jak się indycy indyk wkurzony.

W nieć się pajęczą wplątała nocą,
lecz nikt jej jakoś nie szedł z pomocą.

Każdy na krzyki muchy był głuchy
Bo dość miał każdy podlej plociuchy.

Ewa Jowik



LOKOMOTYWA 80 LAT PÓŹNIEJ

Gdzieś, na bocznicy, lokomotywa,
stoi samotnie, deszcz po niej spływa
i dogorywa.
Stoi i skrzypi, rzezi i zgrzyta,
rudym nalotem cała pokryta, całkiem zużyta.
Ech, jak żałośnie,
uch, jak żałośnie,
ach, jak żałośnie.
Już ledwo sapie, już ledwo zipie,
boi się co dnia, że się rozsypie.

Wagonów do niej nikt nie doczepia,
kto ją zobaczy, oczy w nią wlepia.
Kolej, jak witać, także się zmienia.
Jej pozostały tylko wspomnienia:
horyzont parą z kotła spowity...
A dziś? TLK i Intercity.
Szybkość podróży wszystkim przyświeca,
nikt nie dorzuca węgla do pieca.
Elektrowozy mkną co godzina,
siadają ludzie do pendolina,
mają na stałe w nich internety,
i tam kupują sobie bilety,
Nosy wciskają panie i chłopcy,
w swoje tablety oraz laptopy.
Ktoś tam muzyki z komórki słucha,
a z lokomotyw para nie bucha.
Nie żrą grubasy żadnej kielbasy,
bowiem w pociągu mają frykasy.
Stoi więc smutna lokomotywa,
tylko deszcz po niej łzą żalu spływa.

Nagle – gwizd!
Nagle – świst!
Jakiś zgrzyt
skoro świt.



Pytacie a co to? Się zaraz okaże:
to przyszli cichaczem zachłanni złomiarze.
Przywlekli tu diaksy i jakieś brzeszczoty
i wzięli się chyżo rach-ciach do roboty.
Lecz jakiś policjant usłyszał z oddali
tych panów, co chyba ich diabli nadali
i już na sygnale na pomoc w dal mknie,
czas krótki – minutki minęły ze dwie,
choć chcieli złomiarze uciekać mu w krzaki,
założył kajdanki i wsadził do paki.
Co dalej się działo? A, już po niedzieli
przybyli fachowcy, w obroty ją wzięli
i już po miesiącu błyszczała jak nowa,
ta lokomotywa wspaniała, parowa.
Choć w dal już nie pomknie, to nie płacze
wcale,
bo teraz wygląda doprawdy wspaniale.
W muzeum kolei dni wolno jej płyną,
odwiedza ją czasem policjant z rodziną.

Ewa Jowik

BAJKA O ZŁYM LISIE

W wierzbowym gąszczu, tuż-tuż nad rzeczką,
żył zając z żoną oraz córeczką.
Zwykle zwierzątka, dopóki małe,
swoich rodziców się pilnowały,
lecz Trusia miała wciąż psoty w głowie,
a to spędzało wszystkim sen z powiek,
bo zamiast słuchać mądrych rodziców,
ciągle biegała po okolicy.
Kicała ścieżką, aby nad ranem
poganiać żaby z panem bocianem,
potem szła w gości do kuropatwy
i do sporego stadka jej dziatwy.
Wciąż powtarzała rodzina cała,
aby do obcych się nie zbliżała,
bowiem miś właśnie ogłosił apel
że w okolicy jeździ kidnaper.
Obcy zaczepia? Dorosłych zdaniem,
nie można darzyć go zaufaniem.
Lecz ona mknęła co dnia na łączkę,
bo była krnąbrnym małym zajączkiem.
I nie słuchała niestety Trusia,
ani mamusi, ani tatusia.
Aż dnia któregoś, tak mimochodem,
jechał tamtędy lis, samochodem,
w zajęczej masce, z podstępny planem,
bo to był chytry lis, farbowany.
Ujrzał zajączkę w pobliskich krzakach.
Rzekł: - Choć maleńka, dam ci lizaka.
W domu słodczy mam wybór wielki:
czekoladowe jajka i żelki...
I zabawkami pięknymi kusił.
Trusia niepomna przestróg mamusi
wsiadła do auta i odjechali.
Szybko pisk opon ucichł w oddali.
Na szczęście bocian z łąki pobliskiej,
widział i słyszał dokładnie wszystko.
Podniósł ogromny alarm klekotem,
zwierzęta współ ruszyły potem
i na sygnale mknęły z pościgiem.
Wielką obławę zrobiły migiem.
Dopadli drania przed jego norą,
lisa- przecherę w kajdanki biorą.
Nie uwierzyły w bajkę zwierzęta,
że chciał dać Trusi prezent na święta.
Na nic nie zdały się tłumaczenia.
Niedźwiedź zaciągnął go do więzienia.
Ty też pamiętaj kochane dziecię:
wielu złych ludzi chodzi po świecie.

Ewa Jowik



NAD MORZEM

Fala falę ciągle goni
a ja siadam na pontonik,
niech uniesie mnie daleko,
w pianie białej, tak jak mleko,
popłynę na pełne morze.

A mama woła: O Boże!
Siedź tu grzecznie na kocyku,
weź łopatkę i wiaderko,
zamek zbuduj, baw się bierką.
nie przeszkadzaj teraz mamie,
proszę skończ już to chlapanie!

Ja bym chciała jak piraci
dołączyć do morskiej braci,
pod banderą z czaszką trupa
i nie będzie wcale głupio
z opaską na oku mknąć w dal,
słuchać pieśni groźnych fal.
Mogłabym też mieć papugę,
a tymczasem ja się nudzę.

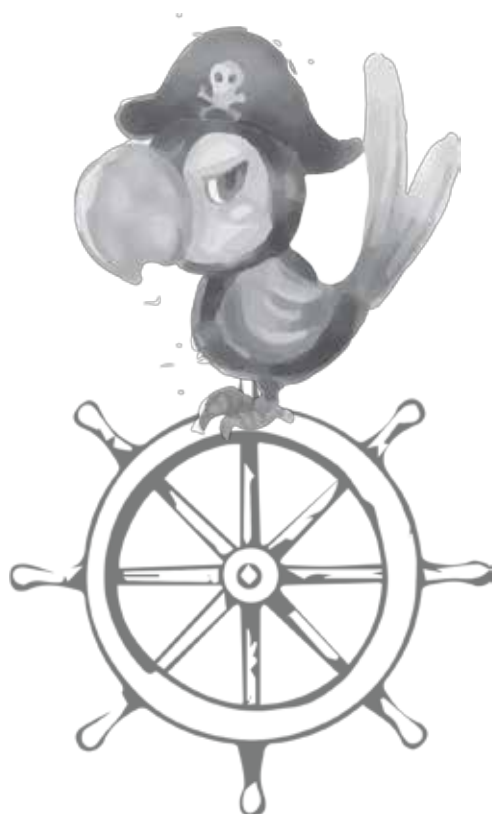
Może zamiast być piratem
pobawię się z młodszym bratem?

Lecz on drzemkę uciął sobie.

Co ja teraz sama zrobię?

Chcę wyruszyć hen na morze
ale kto mi w tym pomoże?

Renata Kisiel



W LESIE

W lesie liście zielone,
w lesie igły kłujące,
wychodzisz na polanę,
głowa do góry – słońce.

W gąszczu wije się ścieżka,
przy niej kopiec malutki.
Jakie zwierzę tutaj mieszka?
Wszyscy wiedzą, to mrówki.

Jeśli będziesz miał szczęście,
może zobaczysz sarnę,
ale gdy będziesz głośno
wszystko pójdzie na marne.

Czasem na leśnej dróżce
mignie Ci ruda kita,
to lis wyszedł na łowy,
albo z Tobą się wita.

W lesie liście zielone,
w lesie igły kłujące,
pooddychaj powietrzem,
popatrz w górę na słońce.

Renata Kisiel

CUDNA KRAINA

Wchodzę do cudnej krainy,
wkoło sami przyjaciele:
rycerze, królowny, smoki,
a każdy historii zna wiele.

Pinokio się do mnie śmieje,
może zobaczę Aslana,
Staś i Nel pędzą na słoniu,
Pipi się bawi od rana.

Witam się z nimi z radością,
ile przygód tutaj czeka.
Sięgam po książkę na półce,
Ten sezam zwie się biblioteka.

Renata Kisiel

ŻONA DLA MISIA

Marysia ma nowego misia,
będzie się nim bawić dzisiaj.

- Mój kolego ulubiony,
poszukamy Tobie żony.

Może lalka, z nią się uda?

Miś powiedział: Nie, za chuda,
twarda taka, to mnie złości,
bo brakuje jej miękkości.

- Może małpka kolorowa
na zamęcie jest gotowa?

Ale małpka się schowała,
gdzieś za sofą w stresie cała,
nie chce wcale być dziś żoną,
lecz to sprawą jest złożoną.

Taki problem ma Marysia,
jak wyswatać swego misia
i tak szuka wśród zabawek,
gdzie się skrył ten szczęścia skrawek,
gdzie jest ta druga połówka.

Może teraz przytul misia,
słodko, jakbyś zjadła ptysia,
bo mu trzeba przyjaciela,
by uczucie swe nań przelał.

Puenta tej historii taka:
Zanim miś poślubi żonę
Lalki będą obrażone,
Marysia znajdzie chłopaka.

Renata Kisiel



WYŚCIGI

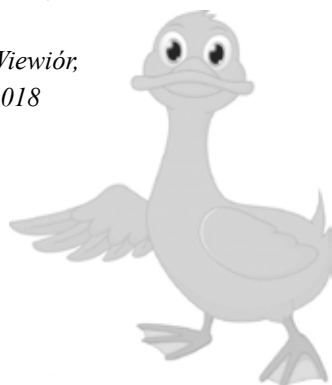
Ślimak Grześ ruszył powoli,
z domkiem na plecach,
-jestem najlepszy w tej roli.
Ślimak Staś mu nie ustępuje,
-dogonię cię, wygram,
nic nie zwojujesz.
Mrówka wtoczyła kulę do mrowiska,
-muszę zdążyć przed deszczem,
rzecz to oczywista.
Wygrała mimochodem.
Mimo ślimaków wielkich chęci,
mrówka otrzymała nagrodę.

*Mariola Wiewiór,
wakacje 2018*

KACZKA DUSIA

Kaczuszki mamę w krąg otoczyły,
piękne, żółciutkie,
w zagrodzie się bawiły.
Nagle dziurka w płocie kiwa,
-chodźcie do mnie,
przygoda wzywa!
Kaczka rozgląda się wkoło,
gdzie moje dzieci,
nikogo nie widzę,
nie jest mi wesoło.
Pomóżcie zwierzęta,
mama woła.
Wyrżał tylko baran,
a bydląt cała obora.
Kot na płocie grzbiet wygina,
parsknął na kaczuszki,
wracały w popłochu,
pogubiły nóżki.
W komplecie cała rodzina.
Dziękuję kotku,
Dusia woła.
Jesteś wspałały,
a ja już spokojna i wesoła.

*Mariola Wiewiór,
wakacje 2018*



KWOCZKA ZOSIA

mamą została,
długo swe jaja wysiadywała.
Teraz kurczątką ją otaczają,
pi, pi- mamę wołają.
A kurka śliczna pełna miłości,
zaganiania dzieci na swoje włości.
Podwórko duże,
Burek na nim grasuje,
kukuryku- kogut zawoła,
ja was popilnuję.
Kurka Zosia pod skrzydełka woła,
gromadzi dzieci dookoła.
I już ciepłutko, i już spokojnie,
Burek niestraszny,
kogut wciąż czuwa dostojnie.

*Mariola Wiewiór,
dla Paulinki z okazji 3. urodzin,
wakacje 2018*

WNUK

Szymuś świata ciekawy cały,
słucha bajek, opowieści,
legendy też mu się spodobały:
o Wandzie, co Niemca nie chciała,
o Lechu, Czechu i Rusie,
o Kraku, Piaście,
którym przypadła chwała.
Pytań wciąż zadaje wiele,
dlaczego gwiazda spadła,
jak pierwszy król się nazywał,
czemu organy grają w kościele,
róża czerwona ładniejsza, czy biała,
a ta mucha, czy na pewno się wyspała?
Pracowity, przykładowy, szczerzy,
naprawia swoje sprzęty,
najlepiej lubi traktory i rowery.
Babciu!- już od progu woła,
co masz do pracy,
ja Ci pomogę,
będziesz wesoła:
wyrwę chwasty, zamiotę podłogę,
podleję kwiatki,
przykręcę stołową nogę.
Z takim wnukiem przyjemności wiele,
czas płynie szybko,
teraz zjemy deser,
a potem na spacer.

*Mariola Wiewiór,
wakacje 2018*

OPOWIEŚCI WNUKA

Szymuś od roku szopę buduje,
robi plany, zapiski,
czy widzisz ją babciu, czy ją czujesz?
Stoją sobie cztery słupy,
na nich dach, jak u tej starej chałupy.
Zrobię wylewkę i tynk rzucę na ścianę,
rowek na wodę,
aby podłogi nie były zalane.
W środku będę miał sprzęty,
narzędzia, klocki drewniane,
dołożę kołki i półki na ścianę.
Założę spodnie na rzepy,
wprowadzę swoje pojazdy:
traktory, rowery, hulajnogę
i dwie przyczepy.
Będę tam przykręcał śruby,
malował, naprawiał,
tak lubię, tak się będę zabawiał.

*Mariola Wiewiór,
wakacje 2018*



BARANEK DYLUŚ

Owca Beśka
głową kiwa,
jak ty baranku się nazywasz?
Jestem Dyluś,
skoczny bardzo i uroczy,
wszystkie owieczki wypatrują za mną oczy.
Co Ty powiesz, pokaż co potrafisz,
będziemy cię podziwiać,
trafisz na afisz.
Skacze Dyluś coraz wyżej,
kopytkami dzwoni,
trach, podwinęła się noga,
nikogo już nie przegonisz.
Dylusiu!
Popisuj się z umiarem,
skacz delikatnie, rozważnie,
zaimponuj rozsądkiem i czarem.

*Mariola Wiewiór,
wakacje 2018*

W DNIU 80-TYCH URODZIN

Osiemdziesiąt lat skończyłaś, wychowałaś piątkę dzieci,
a więc w dzień Twoich urodzin niechaj słońce zawsze świeci.
Dumna zawsze bądź Mamusiu z córek, synów, wnucząt też,
bo kochamy Ciebie bardzo chyba o tym dobrze wiesz.
Zawsze Mamo bądź szczęśliwa radość niechaj niesie dzień,
a gdy nocą księżyc świeci Ty się zawsze tylko śmiejesz.
Popatrzy różę w koszu stoją, to tak mało uwierz mi,
ale dzisiaj muszą starczyć w każdej róży nasze sny.
A więc 100 lat żyj Mamusiu albo 200 ile chcesz,
a ten wiersz od dzieci Twoich, które Cię kochają WIESZ.

*Najwspanialszej Mamusi Reginie Grodzickiej
w dniu 80 urodzin życzenia ślą
córkę, synowie, wnuczeta i prawnusia.*



CYRK

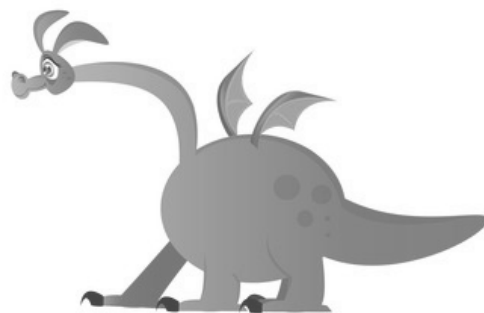
Wielka radość na osiedlu cyrk przyjechał duży
jechał do nas z Europy tydzień był w podróży
namiot wielki rozstawiony taki jak cyrk miewa
są zwierzęta ras przeróżnych i ptak który śpiewa
linoskoczki baletnice siłacz dwóch magików
jest orkiestra zwinna foka i klaunów bez liku
słoń dwie zebry lew z tygrysem wielbłąd i niedźwiedzie
ale co to to nie wszyscy jeszcze ktoś tu jedzie
wozów przyjechało tyle że sam nie policzę
ale miejsca czy wystarczy zamknęli ulicę
z głębi co dzień słyhać tylko ćwiczenia i próby
co szykują co pokarzą ktoś wyskoczył z tuby
oficjalne przedstawienie w weekend przewidziane
ale do tej pory przecież szaleju dostanę
tata kupił już bilety mama strój szykuje
chodźmy szybko chodźmy proszę już się denerwuje
i widziałem przedstawienie trupę i cyrk cały
a wrażenia w moim sercu do dzisiaj zostały
teraz kiedy cyrk przyjeżdża ja już bilet mam
zawsze chętnie go odwiedzam i to radzę wam

Szabel

SMOK DYZIO

Pod górą pod chmurą mieszkał mały smoczek.
Był cały niebieski i miał tylko roczek.
Na imię miał Dyzio tak jak wiele smoków,
jadł kwiatki na łące, pił wodę z potoków,
bardzo był wesoły biegał z motylami,
był troszkę niegrzeczny lecz tylko czasami.
Słuchał się mamusi i taty smoczego,
który ział bańkami nie wiedzieć dlaczego.
Gdy podrośł nasz Dyzio, poszedł do przedszkola.
Taka kolej rzeczy i też jego wola.
Miał tam przyjaciela smoka ze swej wioski,
miał różową skórę i kręcone włoski,
koleżanki także Dyzio miał ze trzy.
Były bardzo ładne tutaj wierzcie mi.
Bawili się razem i pilnie uczyli,
i dla wszystkich zawsze byli bardzo mili.
Bo to nie jest prawda że smok groźny jest.
Wie to już dorosły i dziecko wie też.

Szabel



MUSZELKI

W morskim piasku, koło Gdyni muszle się spotkały
i od razu o przygodach swych opowiadały.
Jedna z muszli w swoim wnętrzu perłę ukrywała
druga za to z oceanu historie słyszała,
jeszcze inna z bursztynami w berka się bawiła,
ale była taka jedna co nic nie mówiła,
lecz leżała sobie z boku patrzyła na fale.
O czym inne muszle mówią nie wiedziała wcale.
Tęskno było jej za wodą i rybami z paczki,
które były takie małe jak na liście znaczków,
za to bardzo kolorowe wesołe i miłe,
ale żadna nie siedziała w jednym miejscu chwili.
Jedna była przezroczysta a druga błyszcząca,
kiedy w wodę się przebiły dwa promienie słońca,
teraz leży tu na plaży tęskni za bliskimi.
Chwyć muszelkę wrzucić do wody będziesz jakże miły.

Szabel



KAKTUS Z ARIZONY

W Arizonie na pustyni kaktus rośnie duży.
Suchy wiatr gorące słońce zazwyczaj mu służy.
Igły ma najdłuższe w koło jest cały zielony,
nawet skorpion gdy do widzi jest trochę spocony.
Przy nim każda inna trawa staje się małeńka.
Za to o nim już powstała prawdziwa piosenka.
Nucą sępy ją nad górą, gdy szybują w skwarze,
nuci kojot w swojej norze, no i kowboj także.
Ale cóż to? Co się stało pewnej letniej nocy?
Trzeba wezwać mu lekarza, udzielić pomocy.
Pośród igieł sztywnych kolców kwiaty rozkwitają,
Które zawsze wielki urok kaktusowi dają,
on zaś nie zwyczajny zmiany krzyczy, że umiera.
To dopiero na pustyni jest wielka afera.
Zbiegły wszystkie się zwierzęta i ptactwo ciekawe,
by zobaczyć kto zawinił i kto wszczął tę wrzawę
ale zanim się zebrali kwiatki, te opadły.
Kwitły tylko jeden dzionek i było jak dawniej.
Od tej pory nikt nie widzi kaktusa kwitnienia,
bo on sam nie wszczyna wrzawy i nawyki zmienia.

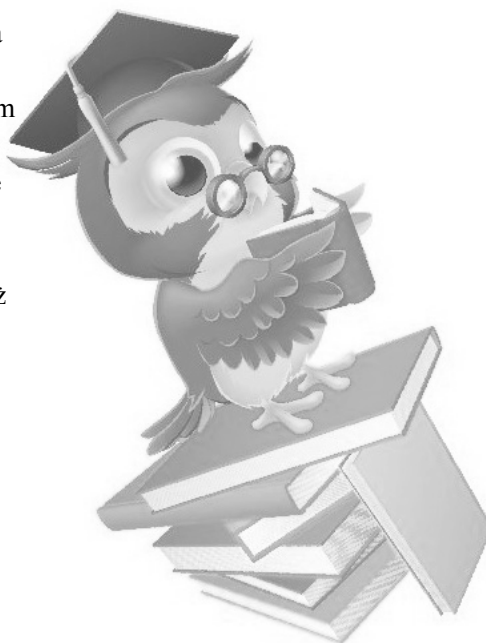
Szabel



MĄDRA SOWA

Mieszka w dziupli sowa stara
która tajemnice zna
chętnie niesie wszystkim pomoc
dla każdego radę ma
każdy kto ma jakiś problem
to do sowy szybko bieży
ona słucha i rozmyśla
da poradę jak należy
gdy jest spór o jakieś rzeczy
albo kto dziś racje ma
ona zawsze jest bezstronna
rozwiązanie także zna
ptakom ssakom i zwierzętom
rad udziela gdy ktoś prosi
w zamian sowa nie dostaje
ani jeden mały grosik
ty na podobieństwo sowy
przykład z takich ludzi bież
i nie czekaj na zapłatę
ale w dobro zawsze wierz

Szabel



POMIDOR

Wyrósł na grządce pan Pomidor.
Na imię dano mu Izydor.
Rósł pogrążony w wielkim smutku,
bo śmiano z niego się w ogródku,
że taki słaby i go teraz
tyczka przez cały czas podpira,
że przewiązuje mu pas sznurek,
że jest zielony jak ogórek,
że przecież dzieci nie od wczoraj
bawią się często w pomidora,
bo jak wiadomo, pomidory
mają zazwyczaj złe humory.
No więc kochani, jak widzicie,
Izydor miał niełatwe życie.
Nikt go nie lubił i nie cenił,
więc się ze złości zaczerwienił
i rzekł kąśliwie do fasoli,
że też po tyczce się gramoli,
a kabaczkowi, że jedynie
przedrzeźnia cały dzień cukinię.
Kapuście potem udowadniał,
że z głębem się zadaje co dnia,
patisonowi, że w zagonach
leży jak dynia rozplaszczona,
zaś ogórkowi, że się spręży
bo pragnie przypominać węża.
Potem, nie bez powodu, twierdził,
że każdy ząbek czosnku śmierdzi,
w końcu się zwrócił do buraka,
że prostak z niego i pokraka,
i jeszcze wyśmiał grubą dynię,
że będzie straszyć w halloweenie.

Wtem, ogrodniczka słysząc swary,
chwyciła nóż i koszyk stary,
przerwała kłótnię im w pół słowa,
by z owych warzyw ugotować
dla swej rodziny, kolorową
i zdrową zupę jarzynową.

Ewa Jowik



PIRACI

Kto ma wnuki, wie, jak miło
spędzić wieczór na zabawie.
Mnie też wczoraj się zdarzyło
udział wziąć w morskiej wyprawie.

Morskich wilków kusi przestrzeń,
bitwa morska także mami,
więc choć późno (po dwudziestej)
zostaliśmy piratami.

Babcia wodzem być nie może -
mówią statystyczne dane,
więc roztropnie wnuczek orzekł:
- Ja zostanę kapitanem.

Potem pierwszym oficerem
młodszego uczynił brata:
- Z trupią czaszką na banderze
płyniemy na koniec świata!

Chętnych do załogi nie ma,
zaciągnięto więc na statek
babcię z majtkami, czterema,
do kompletu na ostatek.

Krzyknął Hak kapitan – wnuczek:
- Nie za późno na nauki,
niech się babcia pilnie uczy
abordażu trudnej sztuki.

Na oku opaska nowa,
i kordelas błyszczy w dłoni,
więc fechtunek opanować
trzeba będzie, by się bronić.

Płyniemy na podbój świata.
Wiatr się zerwał, szarpie wanty,
ale nic to! Chór piratów
śpiewa razem z wiatrem szanty.

O, na horyzoncie statek!
Cieszą się przed walką chłopcy.
Łupów pełen jest, a zatem

trzeba wejść na pokład obcy.

Skarb zdobyty. Skrzynie w rzędzie
stoją, choć to było trudne.
Zdobyczyć ukryć trzeba będzie
na małej wyspie bezludnej.



Już ukryte złoto w grocie.
Aby poczuć w głowie szumek,
poprosili po powrocie
babcię o herbatę z rumem.

Kto się zgorszył w tym temacie,
niech wie, że dwaj chłopcy mali,
jak się chyba domyślicie,
tylko sobie żartowali.

Na kolację, wśród okrzyków,
babcia razem z wnuków teamem,
zjedli furę naleśników
i herbatkę z pysznym... rymem.

Ewa Jowik

UCZEŃ

Już wakacyjny czas za nami.
Fajnie było, czy nie było.
Wolny czas upłynął.
Do szkoły iść trzeba.

Choć głowa pełna wrażeń.
Myśli na innej orbicie.
Już do szkoły?
Myśli sobie uczeń skrycie.

Choć pytań byłoby więcej.
Niż zadań w szkole.
Tak czy owak to już nie przedszkole.
Tornister już pełen.

Ołówki, kredki, długopisy.
Zeszyty kolorowe.
Wszystko zapięte na ostatni guzik.
Wszystko już gotowe.

By wiedzę w szkole zdobywać.
Uczyć się pilnie, dobrze być ocenianym.
By z ucznia wyrósł człowiek
Który w życiu dobrze sobie radzi.

Jak zajdzie potrzeba, innym też doradzi.
Choć w życiu jak w szkole.
Wszystkim nam uczyć się ciągle trzeba.
Taka jest bowiem ludzka potrzeba.



Ewa Adamczyk z domu Rodzeń Raszyn, 11.09.2018

JEST TAKI KTOŚ ☺

Jest taki ktoś, kto serce Babci rozwesela.
Jest taki ktoś, kto uśmiech budzi na twarzy.
Jest taki ktoś, kto myśli me wypełnia.
Jest taki ktoś, gdy go widzę, moje marzenie się spełnia.

Gdy wchodzę, witają mnie buzie roześmiane.
Patrzą małe oczy rozkochane.
By opowiedzieć co się wydarzyło,
W czasie gdy Babci nie było.

Jak Mama w codzienności się troszczyła.
Jak druga Babcia w bliskości była.
Jak Tata nieco się denerwował,
Gdy mały człowiek się gdzieś schował.

Jak dobre i bezpieczne są Dziadka ramiona,
Gdy mały człowiek tylko zawoła.
Gdy mała Jagienka z rodzicami do Babci przybywa.
W cudowny sposób Babci lat ubywa.

Gdy Dominisia opowiada i do Babci się przytula.
To Babcia czuje, że ma miód z ula.
Gdy Kuba Babcię o coś prosi.
To Babci serce w radości i obawie się unosi.

Gdy otoczą mnie moje Wnuczęta.
To jestem szczęśliwa, uśmiechnięta.
Radość Nas bierze w swe ramiona.
Pomysły do zabawy lawiną się toczą.

Bawimy się wówczas z wielką ochotą.
Choć czas mija szybko, to jest łaskawy.
Obgadujemy wszystkie Nasze sprawy ☺
Kiedy pora się jednak rozstać.

To wszyscy gotowi do tego wyzwania.
Z nadzieją w sercu czekamy następnego spotkania.
Czas więc niech mija.
I nam wszystkim sprzyja.

Jest taki Ktoś, Kto serce Babci rozwesela.
Jest taki Ktoś, Kto uśmiech budzi na twarzy.
Jest taki Ktoś, Kto myśli me wypełnia.
Jest taki Ktoś, gdy go widzę me życzenie się spełnia.

*Kochanym Wnukom;
Jagience, Dominisi, Jakubowi
Babcia Ewa Adamczyk
Wszystkim Wam BOŻYCH ŁASK.
02.07.17*

LATO

Kiedy lato przychodzi,
Nadzieję na -dobrą -pogodę w sercu zastaje.
Człowiek z radością poranek wita.

Bosą stopą po rosie chodzi, ziemi dotyka.
W promieniach słońca się zanurzy.
W lustrze wody przejrzy po burzy.

Choć obaw czasem jest wiele.
Że żar z nieba się nie leje.
Lub deszczu nadmiar, ciągle kropi.

I zadaje pytanie.
Czy aby nas nie zatopi?
Gdy jednak słońko zabłyśnie na błękitnym niebie.

To czuje człowiek, że jest w potrzebie.
By pobiec po kwiecistej łące.
Daleko, gdzieś przed siebie.

Poplukać się w wodzie dla ochłody.
Być motylem, pszczołą co zbiera miody.
Szybować jak ptak w dalekie kraje.

Puszczać bańki mydlane.
Z, których nic nie zostaje.
Zbierać i przerabiać dary lata.

I nie patrzeć, że wchodzi się w kolejne lata.
Zrywać kwiaty, oko cieszyć.
Powoli- i- się nie śpieszyć!

Łowić ryby, chodzić na grzyby.
Z przyjaźnią patrzeć na ludzi.
Niech miłość w sercu się budzi.

Zachwycać się pięknem-właśnie lata.
Które czasem jesienią i wiosną przeplata.
I nie żałować gdy odchodzi.

Ważne- jaka pogodę- w sercach mamy!
Z niej przecież korzystamy!
Lato- w nas niech pozostaje, dobre wspomnienia daje.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń. Raszyn, 23.09.2017
Pierwszy Dzień Jesieni ☺*

SENSACYJNY WYNALAZEK

W sobotę, cztery dni przed początkiem roku szkolnego, cały kraj obiegra fantastyczna wieść. Ogłoszono w telewizji, w radiu, we wszystkich gazetach, że zapowiadany od dwóch lat wynalazek przeszedł z sukcesem wszelkie testy i od września zacznie być stosowany we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach.

- Super, cudownie, mega fajnie! – cieszyli się uczniowie. Chcieli, by wakacje skończyły się już, natychmiast, tak byli ciekawi nowego, bezwysiłkowego sposobu zdobywania szkolnej wiedzy.

Środa 1ego września była pochmurnym, deszczowym dniem. Ponura aura nie zmniejszyła jednak radości dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 4 z ponownego spotkania się po długiej letniej przerwie. Sale i korytarze wypełniły się krzykami, szepcami, śmiechem, pogodnym gwarem.

- Cześć chłopaki. Słyszeliście? Podobno już od września będą rozdawać...

- Ej, Zośka, tu jesteśmy. Ale się opaliłaś. Gdzie byłaś?

- Na Mazurach, ale słyszałyście, że podobno już od września..

- Podobno, ale czy wszyscy dostaną?

- Jak to będą robić? Wlewać do głowy? To chyba musi boleć.

Nowy wynalazek był głównym tematem rozmów. Jak to będzie i czy naprawdę jest tak bardzo skuteczny?

Nigdy, z taką uwagą jak dzisiaj, nie słuchano powitalnego przemówienia pani dyrektor.

- Moi drodzy, jak z pewnością wiecie –

- Wiemy, wiemy – przerwał jej chór głosów.

- Czy wszyscy dostaną olej? – krzyknął ktoś z końca sali.

- No właśnie. Niestety nie wszyscy. Produkcja oleju REMS nie jest na razie dostatecznie duża i dlatego w Ministerstwie Oświaty postanowiono, że na początek dostanie go każdy uczeń który zdobędzie pięć szóstek, lub sześć piątek z różnych przedmiotów.

Przez głośny pomruk rozczarowania przebiło się zawołanie:

- A szóstka z wuefu też się liczy?

- Oczywiście. I z muzyki, z polskiego, przyrody. Z każdego przedmiotu.

* * *

Już pod koniec września pierwszy uczeń przekroczył próg gabinetu, w którym miano wlewać niezwykle olej do głowy. Bartek, uczeń czwartej klasy usiadł na wskazanym mu krzeselku i zapytał z lekkim drżeniem w głosie:

- To nie będzie bolało?

- Ależ nie. Tylko tutaj, pod włosami wygolimy takie małe kółeczko, żeby olej dobrze się przesączył do środka. Prawie nie zauważysz. Spokojnie, ale teraz już się nie ruszaj.

Bartek mocno zaciskał pięści, nawet trochę spociły mu się dłonie, ale rzeczywiście prawie nic nie poczuł. Wygolone miejsce zasłonięto włosami i za chwilę w ogóle nie było widać że od tej chwili w mózgu chłopca płynie rewelacyjny olej, dzięki któremu nauka przychodzić mu będzie prawie zupełnie bez wysiłku.

- Jak było? Bolało? Co czujesz teraz? – zarzucono Bartka pytaniami, gdy wrócił do klasy.

Przez kilka dni koledzy obserwowali go uważnie chcąc się upewnić czy naprawdę nauka przychodzi mu teraz łatwiej. Każdą piątkę i szóstkę jaką Bartek otrzymał komentowali – No, olej działa. Naprawdę działa.

Wszyscy ogromnie Bartkowi zazdrościli. I zaczęli coraz więcej czasu poświęcać na naukę, żeby im także pomagał w szkole magiczny REMS. Nawet niejeden do tej pory słaby uczeń rezygnował z codziennego biegania za piłką, gry na Play Station, czy komputerze, zaciskał zęby i uczył się, byle tylko zdobyć te sześć piątek, bo nagroda była przecież wspaniała. W dodatku nauczyciele ogromnie wspierali takich uczniów i nawet po lekcjach pomagali im w zrozumieniu trudniejszego tematu i odrobieniu pracy domowej.

Wkrótce coraz więcej dzieci zyskiwało miano „olejowych”, albo „REMSowych”.

Nawet roztrzepana Zosia, leniwy Jacek i Karol, który dotąd ledwo przechodził z klasy do klasy siadali teraz bez niechęci do powtarzania i odrabiania lekcji, a jeśli mieli kłopot z jakimś zadaniem śmiało zwracali się o pomoc do nauczycieli.

Do końca marca ogromnej większości uczniom wiano już olej do głowy.

I chociaż nie wszyscy dostawali teraz same szóstki, czy piątki, ale wszyscy, bez wyjątku, zdobywali coraz lepsze oceny. Każdy się uczył, bo wiedział, że dzięki temu fantastycznemu olejowi nauka nawet mało interesujących przedmiotów przyniesie niezłe wyniki.

Koniec roku sprawił wszystkim wielką radość. Na żadnym świadectwie nie było dwójki! A tylu cenzurek z białoczerwonym paskiem jeszcze w tej szkole nie widziano.

Wyniki ze Szkoły Podstawowej nr 4, a także wielu, wielu innych potwierdziły skuteczność oleju REMS.

Nie wszyscy wiedzieli, że nazwa oleju REMS wzięła się z pierwszych liter łacińskiej sentencji – „Repetitio est mater studiorum”, czyli „Powtarzanie jest matką wiedzy”.

Ewa Wykrota



POŻEGNANIE

PAN TADEUSZ STRZELCZYK był długoletnim Członkiem Klubu Literackiego, pisał o starym Raszynie. Została także wydana jego publikacja o tym samym tytule. Swoje utwory przedstawiał na wieczorkach poetyckich przed szeroką publicznością. Ceniliśmy Go za uśmiech, życzliwość, trafne uwagi, ciekawe anegdoty. Będzie nam brakowało Pana Tadeusza.

*Członkowie Klubu Literackiego
na czele z Panem Ludwikiem Jankowskim, Szabel, Mariolą Wiewiór*

DROGA

Wąska i kręta, miejscami wyboista lub grząska, ciągnie się od horyzontu po horyzont. Najstarsi nie wiedzą gdzie się zaczyna, ani gdzie kończy. Daleko pojawił się maleńki ruchomy punkcik. Był tak mały, jak ziarenko piasku unoszone wiatrem. W miarę pokonywania drogi nabierał sił, a jego ruchy stawały się rytmiczne i dostosowane do nierówności, po których stapał z móżdżem. Pozostał nadal ziarenkiem.

Droga nie była łaskawa. Teren wymuszał ostrożność. Zakręty i pętle wymagały szybkich decyzji, aby nie zboczyć z obranego szlaku i nie tracić sił na ponowne przebycie pokonanego odcinka. Pójście na skróty nie wchodziło w rachubę. Podążał uparcie przed siebie.

Były inne szlaki, po których w różnych kierunkach przesuwali się inne punkty. Bywały odcinki, którymi szli razem lub obok siebie, jednak każdy miał swoją własną drogę do przebycia. Instynkt podpowiadał szlaki łatwiejsze, ale postanowił nie zbaczać z drogi przypisanej mu przez los. Mijały dni i zmieniały się pory roku, a ona zdawała się nie mieć końca. Szedł dalej, ale częściej przystawał odpocząć i zebrać siły do dalszej wędrówki. Miał pewność, że tam dotrze. Był tak utrudzony, że inne szlaki zbiegające się z jego drogą i prowadzące w tym samym kierunku, nie wzbudzały zainteresowania.

Nad horyzontem dostrzegł jasną poświatę, nowe kształty i nierówności. Oczy nie mogły jednak rozróżnić szczegółów. Wiedział! Podąża właściwą drogą. Przekroczył próg horyzontu.....

Tadeusz Strzelczyk

Dzień Matki

24 maja 2018 roku w Szkole Podstawowej im C. Godebskiego odbył się spektakl słowno-muzyczny dla rodziców, a szczególnie mam, które uhonorowano z okazji ich święta. Uczniowie zachwycili śpiewem, grą na instrumentach. Recytowali wiersze o mamie, przyjaźni i wiosnie autorstwa M. Wiewiór. Wystąpiły uczennice z Koła Historycznego: O. Pawlak, K. Fał, siostry Sobańskie, A. Kędziora, J. Wrotna.

M. Wiewiór nauczyciel historii

MASZ LEKKIE PIÓRO?

DOŁĄCZ DO NAS!

Klub Literacki „Kaliopo” działa
przy Centrum Kultury Raszyn,
spotykamy się w drugi poniedziałek każdego
miesiąca o godzinie 19.00 w sali 0.05.

ZAPRASZAMY!